

LUD

Jornal polonez „LUD” publica-se a noite
terças - e sextas feiras
Curitiba, 17 de janeiro de 1939

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerok;
Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Adres: Curitiba — Avem. Dr. Jaime Reis, 583
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redacção
-Lud-, D. P. 155, Curitiba — Paraná—Brasil.
Adres telegraficzny: Redacção -Lud- Curitiba.

Redakcja i Administracja
otwarte są codziennie (prócz niedziel
i świąt kościelnych):

od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie 8000, w Argenty-
nie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197311, Warszawa); w Ameryce
Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 6000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 32000

CENA NUMERU 300 rójsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Ministrowie angielscy w Rzymie Chamberlain i Halifax u Ojca Świętego

Prasa całego świata rozpisuje się szeroko o ostatniej podróży do Rzymu premiera rządu angielskiego p. Neville Chamberlaina i ministra Spraw Zagranicznych Anglii lorda Halifaxa. Obaj ci wybitni przywódcy polityki angielskiej odwiedzili dyktatora Włoch, Benito Mussoliniego i z nim oraz ministrem Spraw Zagranicznych hr. Ciano odbyli długie rozmowy polityczne.

Co było tematem rozmów tych wybitnych mężów dwu potężnych państw?

Prasa włoska i angielska informuje, że omówiono głównie kwestie międzynarodowe oraz wzajemne stosunki obu państw. Rozmowa, jak głosi urzędowy komunikat rządu włoskiego, odbyła się w atmosferze przyjaznej i szczerzej.

Przedstawiciele obu państw zapewniali się wzajemnie o dobrej woli i chęci rozwoju wzajemnych stosunków w duchu pokoju i przyjaźni dla utrwalenia pokoju.

Prasa angielska jest zadowolona z wyniku wizyty rzymskiej swych ministrów. Omawiając rozmowy rzymskie, dzienniki angielskie podkreślają, że Mussolini w rozmowie z premierem Chamberlainem był nieco gwałtownym, zwłaszcza gdy rozmowa zeszła na kwestie francusko-włoskie. W podobnym tonie była przeprowadzona rozmowa pomiędzy ministrami Spraw Zagranicznych Anglii i Italii pp. Halifaxem i Ciano.

Obszerniejsze informacje z rozmów polityków angielskich i włoskich zamieszcza prasa francuska, zwłaszcza w tym względzie co dotyczy stosunków francusko-włoskich.

Według prasy francuskiej, która informuje ambasador Francji przy rządzie włoskim p. François Poncet, rozmowy angielsko-włoskie nie przyniosły żadnego skutku, lecz też nie zostały zerwane gwałtownie.

Politycy angielscy mieli oświadczyć Mussoliniemu, że nie godzą się na jego pretensje w stosunku do kolonii francuskich i gotowi są okazać pomoc Francji.

Radzili Mussoliniemu, ażeby w sprawie swych roszczeń pertaktował bezpośrednio z rządem francuskim. Nie zgodzili się też angielscy mężowie na konferencję „czteru mocarstw”, na której Mussolini chciał przedstawić swe pretensje kolonialne.

Ze strony włoskiej oświadczone, że wojska włoskie będą walczyć w Hiszpanii aż do zupełnego zwycięstwa generała Franco, lub też do chwili, gdy Anglia uzna rząd narodowy za stronę wojującą, który to fakt miałby przyspieszyć zakończenie wojny domowej w Hiszpanii.

W czasie rozmów podkreślano fakt, że jeżeli istnieje „os” Rzym-Berlin, to nie należy zapominać o drugiej, równie silnej „os” Londyn-Paryż; Anglia i Francja nie zgodzą się na żadne zmiany w basenie Morza Śródziemnego.

Drugim wydarzeniem, któremu światowa prasa poświęca wiele

miejsca, jest audiencja udzielona przez Ojca Świętego Piusa XI, angielskim ministrom bawiącym w Rzymie: premierowi Chamberlainowi i lordowi Halifaxowi.

Jak wiadomo, w Anglii religią panującą jest anglikanizm, od czasów oderwania się od Kościoła Katolickiego.

Mimo to stosunki pomiędzy angielskim państwem a Watykanem układają się coraz lepiej. Niedawno temu król angielski Jerzy V, bawiąc w Rzymie, złożył Ojcu Świętemu wizytę. Obecnie dwaj najwzrostli mężowie Anglii czynią to samo.

Ojciec Święty rozmawiał przeszło pół godziny z premierem Chamberlainem i lordem Halifaxem, w obecności angielskiego

ambasadora przy rządzie brytyjskim. Rozmowa toczyła się wokół zagadnień międzynarodowych. Papier wyraził uznanie dla premiera Chamberlaina, wyrażając się, że jest on największym mężem stanu w obecnych czasach, człowiekiem, który najwięcej pracuje dla utrzymania pokoju. Chamberlain miał zapewnić Ojca Świętego, że nadal będzie z całych sił pracował dla zabezpieczenia pokoju.

Ojciec Święty nawiązując do prześladowania nie-arian (żydów) informował się, czy tym ludziom nieszczęśliwym, odda się jakieś ziemię, gdzieby mogli żyć spokojnie.

Chamberlain miał oświadczyć, iż Mussolini obiecał współpracować w tym celu, by kwestię żydowską załatwić należycie.

Następnie Ojciec Święty przechodząc do kwestii hiszpańskiej, podzielił się z ministrami angielskimi najnowszymi wieściami, ja-

kie otrzymał od nuncjusza swego z Hiszpanii. Informacje te mówią o nowych zamachach na Kościół Katolicki w republikańskiej części Hiszpanii.

Papież, zwracając się do lorda Halifaxa wspominał o jego zmarłym ojcu, który dużo pracował nad tym, by doprowadzić kościół angielski do powrotu i przyłączenia się do Kościoła Katolickiego.

Wreszcie Ojciec Święty życzył premierowi brytyjskiemu p. Chamberlainowi, by udało się mu w jak najkrótszym czasie doprowadzić do załatwienia kwestii żydowskiej oraz zakończenia wojny domowej w Hiszpanii.

Omówiono także stosunki pomiędzy Anglią a Stolicą Apostolską.

Wizyta ministrów brytyjskich w Watykanie wywołała w świecie duże wrażenie i zdaje się być owocniejszą, aniżeli rozmowy w Kwirynale.

Katastrofa samolotu „Marimbá”

Straszna śmierć 9 osób w płomieniach

Lotnictwo cywilne w Brazylii okryło się żałobą z powodu strasznej katastrofy, jaka wydarzyła się w ubiegły piątek w lasach, koło Rio Bonito w Stanie Rio. Ofiarą płomieni i eksplozji stał się wielki samolot pasażerski „Marimbá” należący do kompanii „Condor”.

Na pokładzie samolotu „Marimbá” który leciał z Recife do Rio w ostatniej tragicznej podróży znajdowało się dziewięć osób: Osvaldo Amaral, Olga Amaral i ich córka Zaira z Belmonte; Agnaldo Mendes de Almeida i José Ragal; członkowie załogi samolotu: pilot - dowódca Severiano, Fonseca Lins, pilot Apulero de Melo, mechanik Julio Wold, telegrafista Everard Machado Farias i posługacz Alberto Togni.

Katastrofa wydarzyła się w ubiegły piątek o godzinie 16 minut 35. Samolot „Marimbá” spadł w trudno dostępnym lesie, odległym o 12 kilometrów od stacji Rio Bonito. Ażeby dostać się do miejsca wypadku trzeba było jechać ciężką drogą konno, a resztę pieszo. Kompania „Condor” wysłała na ratunek także samoloty; ponieważ jednak nad okolicą, gdzie spadł samolot, wytworzyła się silna mgła, samoloty powróciły z niczym. Jedyne drogą ładową, trudną do przebycia, można dostać się na miejsce wypadku.

Świadkowie katastrofy.

Mieszkańcy miejscowości Rio Bonito opowiadają, że na samolocie „Marimbá” ukazał się nagle dym, po czym usłyszeli silny huk.

Jeden z nich opowiada: Wracając właśnie od strumyka, gdy posłyszałem warkot samolotu, który się zbliżył w moją stronę; często wtedy przelatują samoloty, więc spojrziałem nań tylko przelotnie, nie zwracając na niego większej uwagi. Gdy samolot zwrócił się w górę, gdzie stałem, znów spojrziałem w górę na samolot i wtedy zauważyłem, że coś się stało, ponieważ samolot nagle się szarpnął, pochylił się na bok i za-

czął raptownie opadać; zauważyłem wtedy — opowiada dalej naczynny świadek — że z samolotu wydobywa się gęsty dym; w chwilę później, samolot spadł w lasy i dał się słyszeć silny huk.

Podobnie zeznają i inni naczynni świadkowie.

Trupy nie do rozpoznania.

Gdy na pierwszą wiadomość, daną przez prefekta Rio Bonito, ekspedycja ratunkowa przedarła się poprzez gęste lasy do miejsca katastrofy, oczom członków ekspedycji przedstawił się straszny widok; na wypalonym miejscu przez pożar zastoła resztki spalonego samolotu, oraz zwęglone ciała pasażerów tak tragicznego samolotu.

Kompania „Condor” zorganizowała natychmiast akcję ratunkową, ażeby przewieźć zwłoki tragicznie zmarłych. Również i rząd Stanu Rio powziął odpowiednie środki ratunkowe.

„Condor” zapłaci odszkodowanie.

Dyrekcja Kompanii „Condor” oświadczyła korespondentom prasy, że gotowa jest zapłacić od-

szkodowanie rodzinom, których członkowie zginęli w katastrofie; odszkodowanie to ma sięgać sumy 1.200.000\$000. Sam samolot kosztował 1.300.000\$000.

Zginęli zdolni lotnicy

Prasa rioska, omawiając katastrofę samolotu „Marimbá” podkreśla, że pilot — komendant Severiano, który prowadził samolot „Marimbá” w tragicznej chwili, należał do najzdolniejszych pilotów brazylijskich. Również i samolot „Marimbá” był jednym z najlepszych aparatów lotniczych.

Matka i córka w śmiertelnym uścisku.

Przy wydobywaniu zwłok z pod szczerbów i popiołu samolotu, członkowie ekspedycji natknęli się na zwęglone zwłoki związane razem; były to zwłoki Olgi Amaral i jej córki Zairy.

Przyczyna katastrofy?

Jeden z urzędników Kompanii „Condor”, mówiąc o katastrofie, wyraził zdanie, że zapewne zaciął się motor; pilot, usiłował puścić go w ruch lecz niestety nie zdołał tego już uczynić i samolot runął na drzewa, ulegając rozbiściu.

ROOSEVELT W OREDZIU DO PREZ. VARGASA zaprosił ministra Osvaldo Aranhę

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, p. Franklin D. Roosevelt przesłał Prezydentowi Brazylii, Dr. Getulio Vargasowi oredzie, w którym zaprasza do Waszyngtonu ministra Spraw Zagranicznych Brazylii, p. Osvaldo Aranhę.

Prezydent Roosevelt oświadcza, że w ostatnich czasach powstało bardzo wiele i ważnych zagadnień, w których rozwiązaniu oba państwa są zainteresowane.

W tym celu — oświadcza prezydent Roosevelt — zapraszam waszego dostojnego ministra Spraw Zagranicznych, dr. Osvaldo Aranhę, ażeby, na prośbę mego rządu, przybył do Waszyngtonu w pierwszych dniach miesiąca lutego b. r. Prezydent Stanów Zjednoczonych zapewnia, że minister Aranha, dawny ambasador Brazylii w Waszyngtonie, będzie serdecznie przyjęty przez rząd Stanów Zjednoczonych.

W odpowiedzi, Prezydent Brazylii, Dr. Getulio Vargas przesłał Rooseveltowi telegram, w którym dziękuje za zaproszenie, ministra Spraw Zagranicznych Brazylii i oświadcza, iż chętnie się zgadza na to, będąc przekonany, że po-

dróż ta pogiębi współpracę rządów Brazylii i Stanów Zjednoczonych. W tym samym telegramie Dr. Getulio Vargas wyraził życzenie pod adresem Stanów Zjednoczonych, ażeby ambasada Stanów Zjednoczonych w Rio przesłała mu projekty kwestyj, które mają być omawiane w Waszyngtonie.

Prezydent Brazylii pragnie bowiem omówić owe sprawy ze współpracownikami i udzielić odpowiednich instrukcji mającemu udać się z wizytą do Waszyngtonu ministrowi Spraw Zagranicznych Dr. Osvaldo Aranha.

OSTATNIE TELEGRAMY

Wojna dopiero w 1940 roku.

Rio, 14 — Według telegramów nadesłanych z Europy, Hitler postanowił zgodzić się na pokojową politykę Chamberlaina. Kanclerz Rzeszy miał zwrócić się nawet do Mussoliniego z apelem ażeby złączył swą politykę w stosunku do Francji. Powodem pokojowości Hitlera ma być niedostateczna gotowość Niemiec do wojny. Dopiero za rok czasu, gdy Niemcy uzbroją się dostatecznie, będzie mógł Hitler przyjąć z pomocą swej sojusznice Italii, Mussolini podobno przychylił się do apelu Hitlera.

Doniosły wynalazek „Welnolita”.

Warszawa, 14 — Z Łodzi donoszą, że chemik Jan Kubis, po 6 latach badań i prób naukowych wynalazł sposób wyrobienia syntetycznej wlny z odpadków pozostałych przy uboju zwierząt domowych.

Nowo wynaleziony produkt otrzymał nazwę „welnolita”.

Ten sam chemik twierdzi, iż potrafi fabrykować z sosny włókna podobne do włókien juty i bawełny. Prasa polska podkreśla ogromne znaczenie wynalazku; zastosoowanie jego pozwoli na zmniejszenie importu bawełny z Brazylii i Stanów Zjednoczonych Północnych Ameryki.

Mussolini odwiedzi Anglię!

Londyn, 14 — Angielski dziennik „Star”, podaje sensacyjną wiadomość, że premier Chamberlain zaprosił Mussoliniego do odwiedzenia Anglii; dyktator Włoch przyrzekł skorzystać z zaproszenia.

Węgrzy przeciw komunistom.

Budapeszt, 14 — Węgry zgłosiły przystąpienie do antykomunistycznego paktu włosko-niemiecko-japońskiego.

Parlament angielski będzie rozwiązany?

Londyn, 14 — Krąży pogłoski, że premier Chamberlain ma rozwiązać obecny parlament i rozpisać nowe wybory. Prasa podkreśla, że założono nowe linie telefoniczne, które łączą Londyn z Kanadą i Stanami Zjednoczonymi, gdzie właśnie bawi obecnie w podróży król angielski. Nowa linia ma zapewnić stałą łączność pomiędzy podróżującym królem a premierem rządu w razie ważnych posunięć rządowych.

Korpus dyplomatyczny u Hitlera.

Berlin, 14 — Kanclerz Hitler przyjął członków korpusu dyplomatycznego akredytowanych przy rządzie niemieckim, dla zło-

zenia życzeń noworocznych. W imieniu korpusu dyplomatycznego przemawiał jako dziekan, Nuncjusz Apostolski ks. prałat Orsenico. W odpowiedzi przemawiał Hitler. W przyjęciu nie brali udziału w różnych powodach przedstawiciele następujących państw: Brazylia, Anglii, Stanów Zjednoczonych, Chile, Boliwii i Peru.

Wizyta ministra rumuńskiego.

Warszawa, 14 — Minister Rumunii przy rządzie R. P. wyjechał ze stolicy Polski do Bukaresztu. Wyjazd przedstawiciela Rumunii w Polsce ma być związany z przygotowaniem przyjazdu ministra Spraw Zagranicznych Rumunii z wizytą do Polski.

Wydalenie żydów z Gdańska.

Warszawa, 14 — Wazycy żydzi muszą do dnia 1 października r. wynieść się z Gdańska. Przywódcy gmin żydowskich w Gdańsku zbierają fundusze na przeprowadzenie masowej emigracji do innych krajów.

Wykrycie spisku na Stalina.

Moskwa, 14 — Wykryto spisek zorganizowany wśród członków partii komunistycznej przeciw Stalinowi, w związku z tym uwieszono szefa Departamentu GPU, Asejenko, oraz kilku innych członków partii komunistycznej. Kolejarze na Syberii urządzili sabotaż przeciw władzom bolszewickim; wskutek sabotażu robotników na Uralu zgłono tysiące centarów pszenicy.

Zgon generała Cedillo.

Meksyk, 14 — W czasie utarczki wojsk zbuntowanych z żołnierzami rządowymi pod miastem Cardenas, zmarł trafiony kulą, generał Saturnino Cedillo, który stał na czele ruchu wojsk zbuntowanych w Meksyku.

Nacjonalisci zajęli Taragonę.

Burgos, 16 — Wojska nacjonalistyczne zajęły ostatnio bardzo ważną miejscowość Taragona. Nacjonalisci atakują gwałtownie front republikański, napierając na Barcelonę. Wojska republikańskie bronią się rozpaczliwie.

Znaczenie Polski w przyszłej wojnie.

Warszawa, 14 — Prasa polska pisząc o wizycie premiera angielskiego, Chamberlaina w Rzymie, jest zdania, że rozmowy angielsko-wojskie są negatywne i nie przyczynią się do polepszenia stosunków włosko-francuskich.

Minister Ribbentrop z wizytą w Warszawie.

Warszawa, 14 — Minister Spraw Zagranicznych Niemiec von Ribbentrop zapowiedział swą wizytę p. Józefowi Beckowi, ministrowi Spraw Zagranicznych Polski; będzie to odpowiedź na wizytę złożoną przez ministra Becka w lipcu 1938 roku ministrowi Spraw Zagranicznych Niemiec.

Zaszczytne dla nas zyczenia

Od Szeffa Polcji w Rio, dr Felinto Mullera otrzymaliśmy zaszczytne pismo, w którym ten wysoki dostojnik składa Redakcji naszej zyczenia noworoczne, oraz informuje, że wkrótce urząd "serviço de Divulgaçao", tak jak dawniej, rozpocznie zasilac prasę artykułami.

Z Brazylii

Przeniesienie Instytutu Meteorologicznego. Instytut Meteorologiczny został oddany przez ministerstwo Komunikacji ministerstwu Rolnictwa.

Wobec tego minister Fernando Costa zamierza przenieść ten Instytut w odpowiednie miejsce i zaopatrzyć w najnowsze instrumenty. Według teleogramów z Rio, Instytut Meteorologiczny ma być przeniesiony i zainstalowy w pobliżu przyszłej Szkoły Agronomicznej w Santa Cruz.

EKSPONATY POLSKIE NA WYSTAWIE W NOWYM JORKU

Rio, 11 (Pat) — Za kilka tygodni popłyną z Gdyni na Ocean polskie ekspozycje przeznaczone na wystawę poważeczną w Nowym Jorku. Wśród nich znajduje się grupa, przynależąca imiennowi polskiemu specjalną chwałę. Są to aparaty naukowe i tablice, pokazujące metody produkcji rozmaitych skomplikowanych związków chemicznych. Na czoło tych ekspozycji wybija się aparaty skonstruowane przez ministra Oświaty prof. Świętosławskiego, używane do naukowych badań chemicznych. Ich nazwy brzmią: Ebuliometr, Kolumna Destylacyjna, kalorymetr przepływowy. Do innych bardziej popularnych ekspozycji zaliczyć należy aparaty tele- i radjotechniczne, wyprodukowane

w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym. Zaprezentujemy więc polską zegaryczkę i barometr mówiący, nagrane przez artystkę amerykańską Gracy Moore. Zostanie on włączony do miejskiej sieci telefonicznej Nowym Jorku i przez cały czas wystawy informować będzie Nowojorczyków o pogodzie. Pokazemy też zwiędzającym, jak najkajlepiej i najtaniej zmieniać kartofle na sztuczny kauczuk, jak z gipsu wyrabiać kwas siarkowy, a z węgla koks — wspomnieć też należy o aparacie inż. Sliwińskiego, samoczynnie kontrolującym produkcję cukru w cukrowni. Dzięki temu aparatowi jeden człowiek widzi, co się dzieje w całej fabryce.

Miliony dolarów za uratowanie życia na granicy polsko-sowieckiej

Jak zbiegły z Kijowa do Ameryki bankier rosyjski odwdzięczył się przemytnikowi.

Mieszkaniec wsi Jerenówka w pow. kostopolskim na Wołyniu, Mikołaj Suszczuk, otrzymał od adwokata zawiadomienie, iż niej. Stefan Jermolajew umierając w Nowym Jorku,

pozostawił mu w spadku połowę majątku

wynoszącego kilka milionów dolarów. Sprawa ta przedstawia się niezmiernie ciekawie ze względu na to, że Mikołaj Suszczuk w latach 1920 — 1921 był członkiem szajki przemytników, którzy trudnili się przemytem towarów z Polski do Rosji Sowieckiej. Zimą 1920 roku Suszczuk w czasie przemycania towarów zetknął się na samej granicy z Jermolajewem, który był ranny i omal nie dostał się w ręce ścigających go żołnierzy sowieckich.

Jermolajew był właścicielem wielkiego banku w Kijowie i człowiekiem niezmiernie bogatym. Usiłował on wraz z wielką ilością brylantów i innych kosztowności uciec z sowieckiego "raju", jednakże sowieccy strażnicy graniczni wytopili go i przychwylił na samej granicy. Jermolajew chciał ratować życie oddał kosztowności sowieckim strażnikom, ci jednak nie zadowolili się tym i

skazali Jermolajewa na śmierć przez rozstrzelanie.

Nocy poprzedzającej wykonanie wyroku śmierci, — Jermolajew zbiegł, jednakże w czasie ucieczki odniósł rany postrzałowe i gdyby nie pomoc Suszczuka — wpadły niewątpliwie ponownie w ręce władz sowieckich. Przemytnik odprowadził ранego do swego domu i przez kilka tygodni troskliwie się nim opiekował, nie żądając pieniędzy na lekarzy i leki.

Po powrocie do zdrowia Jermolajew udal się za pieniądze pożyczone od Suszczuka do Stanów Zjednoczonych, gdzie jeseń przed wybuchem rewolucji rosyjskiej ulokował większe sumy pieniędzy w bankach amerykańskich.

W Ameryce bankier rosyjski dorobił się na nowo dużego majątku

i przez cały szereg lat nie zapomniał o Suszczuku, przesyłając mu pieniądze. Przed śmiercią sporządził on testament, w którym połowę swego majątku zapisał na cele dobroczynne a drugą połowę Suszczukowi, spłacając w ten sposób zaciągnięty dług wdzięczności za uratowanie życia.

Interwenter Stanu São Paulo w Rio.

Interwenter paulistański Ademar de Barros bawi od kilku dni w Rio de Janeiro. Przedwczoraj odbył on długą konferencję z kapitanem Felino Muller, szefem Policji w Rio.

Uwalniające wyroki

Z Rio donoszą, że sędzia Pedro Borges uwolnił Herberta Lewego, oskarżonego o polecenie wydrukowania i rozdania w São Paulo manifestu p. Armando Saleza zwróconego do wojska.

Ten sam sędzia uwolnił Niemca Hansa Mayera, oskarżonego o zerwanie emblematu narodowego; sędzia Pedro Borges uwolnił także dyrektora dawnego dziennika "A Placa" a skazał na 15 miesięcy więzienia dziennikarza Brasil Gersona.

Ciekawy skład sądu przysięgłego.

Z Bello Horizonte (Mina Geraes) donoszą, że odbył się sąd przed trybunałem przysięgłych w którym stanęła Maria José Vieira oskarżona o zamordowanie swego małżonka. Porogącą dyskusję oskarżona została utwożniona 6 głosami przeciw jednemu.

Sąd przysięgłych składał się z sześciu kobiet i jednego księdza. Wizytki kobiety głosiły za uwolnieniem oskarżonej, gdy natomiast ksiądz miał głosić za ukaraniem morderczyni.

Zuchwały napad na bank w Rio

Poniżej opisany śmiały napad na jeden z banków w Rio przez pięciu ludzi może być porównany do usapodów sławnych gangsterów amerykańskich.

Przebieg był następujący: Do Ekonomicznego Banku Narodowego przy ulicy Campo Grande, gdzie panował zwykły ruch, weszło pięciu ludzi, którzy oświadczyli, że chcą mówić z dyrektorem w bardzo ważnym interesie.

Skierowan do gabinetu dyrektora, bandyci zaczęli natychmiast dziać. Z rewolwerami w dłoni, sterowyzawazy przedmiotem jednego z urzędników, przyłożyli broń do pierśi dyrektora i jego sekretarki, żądając podpisu na pewnych dokumentach z których jeden był wekslem na dziesięć kontów a drugim deklaracja dyrektora, że sprzedał bank napastnikom.

Dyrektor wbrańsiał się, lecz bandyci oświadczyli mu krótko że "podpis lub amercje, wobec czego dyrektor dokumenty podpisał. Wszystko

Druga Wystawa Hodowlana i Pszczelnia.

P. Julio Milarch, inspektor Pszczelnictwa Departamentu Rolnictwa donosi, że dnia 19 marca b.r. odbędzie się w Ponta Grossa z inicjatywy Rządu Stanu II Parańska Wystawa Zwierząt Domowych i Produktów Gospodarczych. Na Wystawie tej będzie osobny dział dla pszczelarzy; Wystawa Pszczelarska będzie obejmować: pszczoły, miód, wosk i t. p.

Departament Rolnictwa przeznacza znaczne nagrody dla pszczelarzy, których produkty będą najlepsze. Transport materiału pokrywa Departament Rolnictwa.

São Paulo

Wysłali monety w beczkach zagranicę.

Telegramy z São Paulo komunikują, że wykryto tam pewną organizację, która oszukując czujność fiskalczyh, wysłali nasze monety beczkami zagranicę.

Fakt ten wywołał wielki skandal w stolicy paulistańskiej, gdyż w przestępstwo to jest zamieszana jedna z wielkich firm handlowych w São Paulo.

Rio Grande do Sul Interwenter gauzowski udal się w podróż.

W towarzyszył swojej żony, interwenter Stanu Rio Grande do Sul, u dał się do miejscowości Cabedudos w Santa Catarina. Interwenter Cordeliro Faria odbywa podróż samochoodem, a pojechał do miejscowości by odwiedzić rodziców swej żony, którzy tam zamieszkują.

Interwentera zastępują w urządowaniu sekretarz Wewnętrzny Stanu, dr Miguel Fostes.

Iskierki z Brazylii

Konferencja ministrów Argentyny, Brazylii i Urugwaju została przeniesiona z dnia 23 b. m. na 27. ponieważ minister Argentyny nie mógł być obecny na dzień poprzednio na znaczony w Montevideo.

Interwenter Manoel Ribas, mianował dyrektorem Sekretariatu Pałacu Rządowego znanego dziennikarza kurytybskiego, p. Jorge Ribeiro, redaktora-szeffa dziennika "O Dia".

Na Wystawę Międzynarodową, która się odbędzie w Nowym Jorku, będą wysłane z Brazylii ryby elektryczne, które już przewieziono z Amazonki do Rio w ilości 200 sztuk. Ryby te, jak wiadomo, mają tę własność, że wyładowują z siebie elektryczność.

Miasto Santos przygotowuje się do uczczenia Prezydenta Getulio Vargas, który ma przybyć tam dnia 18 b. m. w dzień stoletniej rocznicy miasta.

Rząd brazylijski postanowił utworzyć za pośrednictwem ministerstwa Pracy, składy żywności dla robotników, po cenach najniższych, w różnych okolicach przemysłowych Brazylii.

W Pirai (Paraná) znaleziono w lesie zwłoki Michała Packa.

Z Montevideo donoszą, że konsul brazylijski w Rivera nie przyjął świadków p. Aleksandra da Cunha Ribeiro, który wyzywał go na pojedynek.

Konsul brazylijski oświadczył, iż jego przekonania nie pozwalają mu na umiowanie pojedynków; p. Ribeiro jest byłym porucznikiem wojska brazylijskiego.

Klinika Dentystyczna

WINCENY FLENIK Chicago - Dentysta Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki. Specjalność: Wyrwanie zębów bez bólu, leczenie flakur, innych chorób jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów. CENY PRZYSTĘPNE. Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6. Rua Saldanha Marinho 593 Curitiba.

MAŁE SEMINARIUM Księży Misjonarzy w Kurytybie

Księża Misjonarze, dla usprawnienia duszpasterstwa, otwierają w Kurytybie z nadchodzącym rokiem szkolnym MAŁE SEMINARIUM ŚWIĘTEGO WINCENTO A PAULO, do którego przyjmują się z dobrych rodzin katolickich chłopców, którzy pragną w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy poświęcić się stanowi kapłańskiemu.

Zgłoszenia o przyjęciu nadsyłać dla chłopców zdolnych, w wieku od 11 do 14 lat, po skończonej szkole powszechnej (curso primario) oraz dla starszych z kursu gimnazjalnego, ukończonego w państwowym zakładzie naukowym.

Blizszych informacji udziela Dyrektor Małego Seminarium tak ustnie jak i listownie. Listy kierować pod adresem: Seminarium Menor de São Vicente a Paulo, Curitiba, Av. Dr Jaime Reis, 583, caixa postal 155, Paraná.

Polskie statki w portach Południowej Ameryki.

W tych dniach zawiął do portów brazylijskich i argentyńskich statek "Palaski", który odbył sześciotygodniową podróż na linii Gdynia—Rio—Buenos Aires. Statek przywiózł kilkadziesiąt pasażerów oraz emigrantów udających się do Argentyny i Paragwaju, a ponadto przywiózł transport różnych towarów.

Dnia 14 b. m. "Palaski" wyruszył z Buenos Aires w powrotną podróż do Gdyni, wioząc jak zwykle wielu pasażerów, w większości cudzoziemców, do portów Boulogne S/M, Kiel i Gdyni. Z Kurytyby pojechał "Palaski" do Polski p. Zofia Florecka z córzką.

U brzegów Ameryki Południowej znajduje się także drugi polski statek towarowy "Wisła", który przywiózł do różnych portów brazylijskich i argentyńskich towary polskie jak: rury, pręty żelazne, chmiel i t. p. Obecnie "Wisła" stoi w porcie Buenos Aires.

Uprasząmy Czytelników

aby przy nadsyłaniu pieniędzy zawsze zaznaczali na co one mają być przeznaczone, a przede wszystkim kto je wysyła.

W ostatnim czasie otrzymaliśmy kilka kopert z pieniędzmi (cartas de valor) bez listu, a nawet bez adresu wysyłającego. W takich wypadkach pracownicy dużo czasu na odgadywanie i porównywanie charakteru pisma, dla ustalenia od kogo pochodzi nadesłane pieniądze.

Do listu pieniężnego (carta de valor) należy włożyć kartkę z adresem tego, kto wysyła, a względnie wypisać wyraźnie adres na kopercie. W okresie Nowego Roku otrzymujemy dziesiątki listów pieniężnych i gdy ktoś nam nadesłał list pieniężny bez podpisu, łatwo może zająć pomylki.

Jeżeli ktoś w liście do Redakcji załącza pieniądze na inne, poza redakcyjne cele, należy oświadczyć informację załączając na osobnych kartkach.

Uprasząmy Czytelników, którzy jeseń nie uisicli prenumeraty za 1938 rok by jaknajprędzej nadesłali należność, ponieważ w lutym zaprzestaniemy wysyłać "Lud" tym, którzy zalegają z prenumeratą. Jeszcze raz powtarzamy, że prenumeratę należy płać z góry to jest już za 1939 r. Redakcja.

Poszukiwania:

Dąbrowski Zygmunt z Porto Lucena, Dagiewicz Józef z São Paulo, Dalecki Marcin z Rio Branco, Dalecki Antoni z Jaguary. Damieski Antoni z Porto, Damrat Romuald z Araucaria, Danielska Lidia z Lauro Muller, Danielski Franciszek z Joinville, Danielski Józef z Palmas, Danielok Antoni z Tres Barras, Dec Marcell z Kurytyby, Dec Józef, Deizman Jan, Dejnecko Michał z Guarany, Demski Edward z Floresty, Deptulski Franciszek z Patrimonio de Santo Antonio, Dereń Stanisław z Herval, Dereń Józef z Prudentopolis, Dereń Franciszek z Balizy, Derkowski Władysław z Valloes, Długas Michał z Teresina, Długosz Andrzej z Erechim, Długosz Stanisław, Długosz Władysław, Długowski Antoni z Azara, Długowski Stefan z Azara, Dobek Franciszek z Rio Vermelho, Doerner Maria Ludwika, Dolinski Franciszek z Marechal Mallet, Dokun Feliks z Ibaté, Domański Czesław z Posadas, Dominiak Józef z Floresty, Dominiak Leonard z Floresty, Domski Jan z Candido de Atrau Dorabialo Antoni z Japyra, Dorosz Józef z Floresty, Doroszewski Władysław z Rio Claro, Dranka Jan z Fragosa, Dranka Piotr z Fragosa, Drański Antoni z Herval, Drewek Jan z Bateas, Drewek Józef z Iljuca, Drowiecki Józef z Ponta Grossa, Drobniwski Feliks z Agua Branca, Drobniwski Józef z São João do Triunfo, Dromiewicz Jacek.

Poszukiwani winni się zgłosić we własnym interesie, osobiście lub piśmie do Redakcji "Ludu".

Wydańctwo.

SŁOWO BOŻE

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale VIII.)



W on czas: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły z nim wielkie rzesze: a oto trędowny przyszedłszy, pokłonił się mu mówiąc: Panie, jeśli chcesz, mozesz mnie oczyścić. I ścignawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chęć, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon tręd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz abys nikomu nie powiedział, ale idź, ukaz się kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego Setnik, prosząc Go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powierżem ruszony, i ciężko trapiący jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien abys wszedł pod dach mój; ale tylko rzeć słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mając pod sobą żołnierze: i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: czyni to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu i zachodu słońca przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóben w królestwie niebieskim; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemność zewnętrzną; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

«Chęć być oczyszczon».

Ewangelia święta kreśli nam swe obrazy w kolorach bardzo romantycznych i jaskrawych. Raz opisuje radości i wesela, to znowu smutki i cierpienia. W przemitych kolorach przedstawia nam cudowną opowieść o wcieleniu Syna Bożego, podnosząc w jasnym oświeceniu wszystkie drobne szczegóły, towarzyszące temu cudownemu zjawieniu: o ubogich pastuszkach, o przybyciu trzech królów z dalekiego wschodu, o śpiewaniu anielskim i o muzyce rokosznej słyszanej nad szopką Betleemską. Nigdy dosyć nie można się nasłuchać tego opowiadania; nigdy dosyć nie można się naparzyć cudowności tych obrazów. — Ale dzisiejsza Ewangelia św. przedstawia nam obraz dosyć ponury, a nawet nieco odrażający.

Jakiś trędowaty podchodzi do Pana Jezusa krokiem niepewnym. Ubranie jego to brudne łachmany podarte. Nikt go nie opierze, nikt mu nie poszyje. Kryje się przed ludźmi, bo i ludzie nieszczyśliwego omijają szerokim kołem. Chodzi po górach i zwaliskach,

życie mu nie miłe, śmierci się nie lęka; niechby przyszedł ten anioł zbawczy i zamknął jego powieki na zawsze, przynajmniej zakochałaby się jego niedola i cierpienie. Rany mu dolegają. Ciało się na nim rozkłada, twarz na-

brzękła, widok jego odrażający. Pokornie podchodzi do Zbawiciela i prosi błagalnie chrapliwym głosem: »Panie! jeśli chcesz, mozesz mnie oczyścić! A Pan Jezus, ścignawszy rękę dotknął go mówiąc: Chęć, bądź oczyszczon. I zarazem był oczyszczon trąd jego.

— Powiedział mi drogi Teofilu, czyj to obraz?

Obraz to grzesznika. Im większe i liczniejsze grzechy ma człowiek, tym więcej odrażający widok przedstawia dla Pana Boga i niebieskich mieszkańców, którzy na nas patrzą i widzą duszą naszą.

Król prorok Dawid popadł w ciężkie grzechy, ulegając słabościom ludzkim. W tym stanie grzechu utracił pokój duszy. Szukał ukojenia w pokornej modlitwie, śpiewając psalmy pokutne: »Zmiluj się nademną Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego, a według wielkości zmiłowania Twego, zmaż nieprawość moją. Więcej a więcej obmywaj mnie z nieprawości mojej, a z grzechu mego oczyszczaj mnie».

Kajaj się przed Bogiem, drogi Teofilu, aby cię Pan Jezus pocieszył słowami: »Chęć, bądź oczyszczon!«
Ks. T. K.

MĘCZENSTWO KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W SOWIETACH

Wielkie wrażenie w całej Anglii wywołało przemówienie, wygłoszone przez jezuitę O. Wilcocka w miejscowości Chorleton Cumhardy. W przemówieniu tym O. Wilcock, który od szeregu lat zajmuję się pracą misyjną i duszpasterką w kołach emigracji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie, podał do wiadomości publicznej ciekawe szczegóły, dotyczące sytuacji katolików w Rosji sowieckiej.

Niedawno przed przybyciem do Anglii O. Wilcock miał sposobność rozmawiać z pewnym biskupem katolickim, zbiegłym przed siepaczami bolszewickimi z Rosji. Do stojakowi temu zawdzięcza w du-

żej mierze różne szczegóły o życiu prześladowanych w państwie bolszewickim chrześcijan, tak katolików jak i prawosławnych. Z pięciuset kapłanów katolickich w Rosji sowieckiej, 1200 kapłanów zmarło we więzieniach lub w obozie koncentracyjnym. Obecnie tylko dwóch kapłanów katolickich może odprawić Msze święte, jeden w Leningradzie a drugi w Moskwie. Na początku rewolucji Moskwa liczyła 470 domów Bożych. Dziś jest ich zaledwie około 20 otwartych dla wierzących. Nie zostały one zamknięte jedynie ze względu na liczenie się z opinią przybywających w Moskwie, cudzoziem-

ców. Władze bolszewickie chcą aby cudzoziemcy po powrocie do swych krajów ojezycznych na Zachodzie opowiadali, że prześladowania w Sowieciach są tylko wymysłem i bajką, ponieważ sami na własne oczy widzieli odprawiające się nabożeństwa.

»Niedawno — opowiada dalej O. Wilcock — spotkałem biskupa katolickiego,

który przez 6 lat

przebywał w więzieniu bolszewickim. Miał on sobie powierzoną niewielką parafię w okolicach Moskwy. Pewnego wieczoru zjawił się doń jakiś nieznamy z żądaniem rozmowy w cztery oczy. Okazał się to nieznamy był upoważniony przez Ojca św. do udzielania duszpasterstwa sakry biskupiej. Życzeniem Papieża było aby w ten sposób, potajemnie, kilku kapłanów otrzymało sakrę biskupią celem zapewnienia ciągłości kapłańskiej w Rosji. Niestety, bolszewicy w jakiś sposób dowiedzieli się o tej ceremonii, mimo, że odbyła się ona w największej tajemnicy. Nowokonekrowany biskup został aresztowany pod zarzutem rzekomego szpiegostwa. Jednakże dzielnemu duszpasterzowi udało się zbiec z więzienia i powrócić do swej parafii, gdzie podczas jego nieobecności duszpasterstwem w jego zastępstwie zajmował się inny kapłan.

W dalszym ciągu swego przemówienia O. Wilcock opowiada o nowoczesnych torturach

stosowanych w więzieniach bolszewickich. W czasie gdy nowokonekrowany biskup przebywał w więzieniu, zastępującego go kapłana napadła banda agentów GPU, żądając, by natychmiast podpisał zaświadczenie, że w Sowieciach niema żadnych prześladowań religijnych. Gdy kapłan odpowiedział odmownie, czerwonci zbirzy zastosowali metodę, dającą niezawodne wyniki w bardzo wielu wypadkach a szeroko stosowaną na terytorium Rosji. Nie pozwolono kapłanowi odpocząć ani zdrzemnąć się na jeden moment. Za każdym razem gdy umęczony kapłan zaczynał

wpaść w drzemkę, bito go i kopano, aby go obudzić. Tortury te trwały tak długo, że w końcu nieszczyśliwy kapłan wpadł w jakies omdlenie i odrętwienie i podpisał dokument. Działo się to wówczas, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych miał podpisać umowę z Sowieciami, i gdy opinia publiczna w Ameryce przeciwstawiła się podobnej umowie z państwem, które prześladowało religię. Wówczas Litwinow przedstawił kilka w podobnie podstępny sposób zdobytych »oświadczeń«, podpisanych przez katolików i prawosławnych po wielogodzinnych torturach, mających świadczyć o »tolerancji« religijnej w Sowieciach. Pewien kapłan prawosławny torturowany był w ten sposób przez 21 dni i nocy.

Na zakończenie swego wstrząsającego opowiadania O. Wilcock podał różne szczegóły o życiu w obozach koncentracyjnych w Sowieciach. Wielu kapłanów potajemnie opuszcza w ciemne noce oboz i pod jej osłoną w pobliskim lesie odprawia Mszę św. Kapłani w Sowieciach mają specjalne dyspensy od Ojca św., który wiedząc, w jakich warunkach przebywają, pozwala im korzystać z jak najdalej idących ulg i ułatwień.

Miasto sowieckie bez Domów Bożych i cmentarzy

Prasa bezbożnicza na Syberii donosi z triumfem, że w Związku Sowieckim są już miasta, nie posiadające ani jednej świątyni ani cmentarza kościelnego. Wzorem miasta sowieckiego ma być założone w 1932 roku miasto Komсомolsk na Syberii, liczące około 10,000 mieszkańców. Miejsce wsiowatego zbirzy podał do wiadomości publicznej, że budowa domów Bożych i cmentarzy religijnych jest najsurowiej wzbroniona. Według pism bezbożniczych 32 procent ludności Komсомolska należy do związku wjujących bezbożników.

Niedzwied

— 150 —

B. Szczepkowski

— No, to teraz ja znaju. Zaprzęgam mi natychmiast konie i wio do dworu.

Chłopiek stał niezdecydowany. Wtem dostał szturchańca w kark.

— Spiesz się — naglił Szkop. Chłopik jeszcze stał w miejscu. Ale kij sękaty Szkop opisał w powietrzy huk i spadł nagle na grzbiet zbaraniałego chłopka.

— Żywo mi zaprzęgać! I marsz do dworu, gawronie!

Chłopiek zrozumiał. Argumenty były aż nadto przekonujące. Pognał na podwórze. Za chwilę emkał już na konia. Wyjechał z zagrody.

— Czekał na mnie we dworze.

— Dobre, pane.

— No... Pamiętać!

Podobna scena powtórzyła się w

następnej chałupie. Potem jeszcze w jednej i znowu w innej. Tak obszedł Szkop całą wieś. Żadnej nie ominął chaty.

Z lękiem spoglądał chłopci na obrzytną, idącego z niedzwiedziem i rozkazującego zaprzęgać konie i jechać do dworu. Żadnych nie prowadził już dłuższych rozmów, nie wdawał się w żadne dyskusje. Żadnych nie stawiał pytań, odnawiając dalsze chaty. Prostu kategorycznie rzucał rozkazy, które były w mig wykonywane. Tem bardziej, że w dalszych chatach już wiadano, że chłopci wioskowi na rozkaz muszą jechać do dworu. Wiesz o tem rozeszła się lotem błyskawicy.

Obszedłszy tak całą wieś, Szkop zawrócił się dworku. Na podwórzu dworskim czekały cicho i pokornie furki chłopskie, a służba folwarczna przysłuchiwała się zdziwionym wzrokiem przybyzom, nie wiedzącą dokładnie, co to wszystko ma znaczyć. Gdyby nie okoliczność, że widzieli Szkopą wychodzącego na wieś, a potem zaglądnącego do chat, mogli by pomyśleć, że chłopstwo nowy urządilo na dwór zajazd, mający na celu rabunek. Tylko, że za-

chowywali się chłopci tym razem spokojnie, byli cisi, pokorni, załknieni.

Szkop szybko wydał rozkazy służbie. Otwarto śpichrze. I poczęło się wynoszenie zboża. Każdy chłopiek został obdarzony kilkoma korcami żyta. Otrzymal pozatem trochę kopowizin, tyle, ile można było wydzielić bez uszczerbku dla ordynaturszów.

Chłopci obojętnie z początku patrzyli na wynoszenie zboża, i wymierzanie pierwszym stojącym najbliższe. Po upływie pewnego czasu rozjaśniły się im twarze, stali się jacyś ukontentowani.

Kiedy wszystko zostało z naladowaniem na furki ukończone, Szkop odzwał się do gromady:

— No, i co? Będziecie robić rewolucję? Będziecie palić dwór?

— My nie chcemy rewolucji — odrzekłi którzyś nieśmiało.

— A co wam pani dziewczeczka zlego zrobiła, że chcecie jej dwór spalić? Nie była dosyć dobra dla was? Nie leczyła dzieci waszych. Nie dawała wam pomocy? kiedy potrzebowaście jej pomocy? A? Nie doznawaście od niej różnych wygód, za które powinniście być jej wdzięczni?

— Pani dobra. Wiadomo. My nie mamy nie przeciwko niej. Tylko mówią, ziemia musi być podzielona między naród biedny...

— A kto wam powiedział, że pani wam ziemi nie da? A może właśnie ona chce wam dać ziemię? A czy taka ziemia, którą dostaniecie, nie jest więcej warta, aniżeli ta, która chcecie zrabować? Za rabunek siedzi się w turmie... I ziemia taka nie waży się...

Chłopci kiwali głowami, przytakiwali. Byli przekonani o słuszności tego poglądu.

— Nie myślcie, że pani wam darmo ziemię da. Nie! Za ziemię trzeba płacić. Ziemia darmo także nie niewarta. Otóż pani ze dworu żąda od was

Niedzwied

— 147 —

B. Szczepkowski

— A wy tu czego jeszcze stoicie?

— rzucił Szkop w stronę chłopów, którzy poczęli się cisnąć naprzód. Miarkowali co patrząc na pobożowsko pijackie. Posuwali się też w zwartej grupie tam, gdzie stały złożone w kozły karabiny.

Odległość od karabinów była dość znaczna. Przynajmniej pięćdziesiąt kroków od bramy. Dojść tam, dopaść karabinów, ująć w ręce, rozprawić się z tymi kilkoma ludźmi dworskimi, którzy upili żołnierzy, stało się celem prowodyrów tłumu.

Szkop zorientował się wlot, co się święci. Nastąpił moment odsłonięcia gry.

— Bartek, sam tu! Bierz karabin do garści, gamoni! Jazda! — Wręczył niedzwiedziowi pierwszy złapany karabin i pchnął go w stronę tłumu.

— Chłopcy, pilnować mi tych złodziei — rzucił w stronę służby, wskazując na pijany i leżący na ziemi pokotem tłum opryszków.

Szkop z Bartkiem wycisnęli chłopstwo w mgnienu oka za bramę. Właściwej bitwy Szkop nie chciał rozgrywać w parku. Niektórzy rycerze rewolucji mogli byli pod wpływem nagłych wydarzeń wytrzeźwieć, albo oprzytomnieć o tyle, że mogli się stać jeszcze niebezpieczni. Wprawdzie wielu pijanych było śmiertelnie, ale byli i tegielebni, którym chociaż się kurzyło, zachowywali względna jeszcze przytomność pijacką. Bitwę zatem należało rozegrać za bramą, w pewnej odległości od pijackiego placu boju.

— Wy mi z placu, sukisny! — niezbyt głośno, ale dobitnie huknął w stronę chłopstwa Szkop. — Won!... Bo zmiłowania żadnego mieć nie będą...

Chłopstwo poczęło krzyć głośno, wydierać się, dawać znaki ostrzegawcze czerwonogwardzistom. Trud wszakże okazał się to stracony, bandyci bowiem nie orientowali się w roz-

gardjaszu najzupełniej.

— Zdrada, towarzysze!... Zdrada!... Wstawajcie!... Pręcej!... Na pomoc!... Żywo wstawajcie!...

Pijani jednak bolszewicy wycierali cielskami ziemię, głusi na wszelkie nawoływania i krzyki.

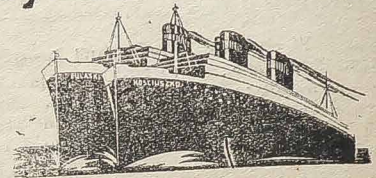
Bartek nacierał z furją, a ponieważ kły i pazury jego znane były mieszkańcom wioski, przeto przezornie cofali się przed groźnym przeciwnikiem. Wyszukiwali stosownej okazji i chwili, kiedy Bartkowi można będzie widłami rozpruć wnętrzości.

Bartek już był poczuł na sobie ukłucie widel, ale się w porę usunął. Napastnik, który wem mierzył widłami i o mało nie sięgnął, dostał kolbą straszliwe uderzenie, od którego pękła czaszka.

Szkop był rozjuszony, jak tur. Wściekła nim miotala pasją na tych głupich, krwiożerczych ludzi, pozabawionych rozsądku i sumienia, w oczach których czytał wieczną zdradę, podstęp, pożądanie krwi, łupów i ofiary. Nienawidził rozbudzonej czerwoniej bestji w tak potworny sposób i wszędzie stojącej zniszczeni. Nie chciał zabijać, rozumiejąc, że należy mieć litość i pobłażliwość. Ale śmiertelne razy podaly same, jak piorun z jasnego nieba. Były przerażające, jak kamienie młyńskie, jak zwały stuletnich konarów.

Bartek szedł trop w trop za swym panem. W pogardzie miał tych ludzi, którzy — jego zdaniem — niżej stali od wielu czworonogów, jeśli chodzi o taktykę w walce. Działali podstępem, uciekali przed otwartem natarciem. W jaskinie dusz ich nie wglądał, nie interesowała go ta strona psychiki tłumu. Widział ich przed sobą gromadą bezmyślnych zwierząt, napadających z nienacka, a przedewszystkiem godzących na jego pana, dla którego przecież miał najwyższe niedzwiedzie przywiązanie i szacunek. Rozdawał też ra-

Gdynia - Ameryka



LINIE ŻEGLUGOWE S. A.
LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylję: Lampart & Holtz
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pocztowymi

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:			
Odjazd:	Pułaski	Pułaski	Pułaski
z Gdyni	17 2 39	21 4 39	
Kiel-Holtenau	18 2 39	22 4 39	
Dakar	27 2 39	1 5 39	
Rio de Janeiro	8 3 39	10 5 39	
Santos	9 3 39	11 5 39	
Montevideo	12 3 39	14 5 39	
Buenos Aires	13 3 39	15 5 39	

Odjazd do Europy:			
	Pułaski	Pułaski	Pułaski
Odjazd:			
Buenos Aires	14 1 39	18 3 39	20 5 39
Santos	18 1 39	22 3 39	24 5 39
Rio de Janeiro	19 1 39	23 3 39	25 5 39
Victorii	20 1 39	24 3 39	26 5 39
Dakar	28 1 39	1 4 39	3 6 39
Boulogne	5 2 39	9 4 39	11 6 39
Kiel-Holtenau	7 2 39	11 4 39	13 6 39
Gdyni	8 2 39	12 4 39	14 6 39

Informacja i sprzedaż kart okrętowych z Polski do Polski okazują Oddziały Syndykata Emigracyjnego w Warszawie

Agencja Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19, Rio de Janeiro.
Agencja Poloneza de Viagens
Rua Libero Badaró, 561 2 a. soboleja, telefon 2-3851. — São Paulo.
Firma «BRAZPOL» (Emilia & Marek) Kurytyba, Av. João Pessoa 71, 1 sze piętro. C. Postal. 111. T. 1761.
«Subraspol» — rus Siqueira Campos 1170, Caixa Postal 246 — Porto Alegre.

Jeżeli Szan. Pan jedzie do Kurytyby, to proszę udać się do **Hotelu Riachuelo** przy **Rua São Francisco nr. 111, Róg Riachuelo**, (w centrum miasta) **Telefon 1812**
HOTEL RIACHUELO jest zainstalowany z wielkim komfortem dla rodzin, oraz dla przywoitych osób samotnych. Kuchnia pierwszorzędna, czystość, obsługa uprzejma. Przyjmuje się pensjonariuszów stałych i przychodnich.
Właściciel LEONARD RAJNIAK

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę
KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Barsquilla — Bogota.
URUGUAY: Montevideo.
Filia w Kurytybie, Rua 15 de Novembro Nr. 316, Agencje w Ponta Grossa i w Paranaguá.

„Chargeurs Reunis“
„Sud Atlantique“
Francuskie Linie Okrętowe
Specjalne wygody w klasie 3-iej i turystycznej
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.
Informacji w języku polskim i brazylijskim udziela **P. TEOFIL G. VIDAL**
CURITYBA, Rua Barão Rio Branco 209, Paraná.

Dr. J. Aleksander Dobrowolski
Konsult. od 10—12 i od 3—7
Plac Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, zylaków hemoroidów.
Rua 18 de Maio, 879 — Telefon 1036.
Pasty do zębów od 1\$600—8\$600
Zmienieciele do brzytwy 2\$800 — 16\$000, brzytwy od 8\$500 — 35\$000, brzytwy szwedzkie, baterie amerykańskie 19\$500, lequeiros 2\$500—20\$000, mydła do golenia 1\$000—5\$500.
Florecki
CHARUTARIA LIBERTY
Praca Tiradentes 305

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI
Adwokat
Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych.
Praca Tiradentes, nr. 509, piętro II.
Urzęduje od 9 — 11 i od 3 — 5.

BIURO TECHNICZNE
J. FICINSKI
inż. cywilny
Jeżeli Sz. Pan będzie budował, lub odnawiał swój dom, prosimy odwiedzić nasze biuro a nie będzie więcej zadnych kłopotów z konstrukcją.
Plany, kosztorysy, kalkulacja oraz załatwienie wszelkich spraw związanych z budowlą.
Rua Mar. Floriano 50, Curitiba, Telefon 1885

Mala Real Ingleza
J. H. PATRIOT 28-go stycznia do Rio, Madeira, Lisabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, i Cherbourg Southampton.
Do Montevideo i Buenos Aires:
H. Monarch 31 stycznia
Alicantara 3 lutego
A. Chleffain 14
Amazora 21
Z Santos do Europy:
H. Patriot 28 stycznia
H. Monarch 6 lutego
Alicantara 13
H. Monarch 20
Sprzedaje się zyskarty 3-ciej klasy do Europy, jak do Polski, Łotwy, Irlandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Rumunii, i Bessarabii.
Na podstawie porozumienia istniejącego między rządami Polski i Anglii, pasażerowie-emigranci z Polski posiadający karty wezwania „prepaid“ (chamadas) T wa **Royal Mail Lines** mają zapewnione takie same traktowanie i ułatwienia z jakich korzystają posiadacze „prepaid“ Linii Gdynia — Ameryka.
Powyższe stosuje się zarówno do nabywców kart jak i do pasażerów w Polsce. Informacji udziela Agencja:
MILLET, GODDARD & Cia., LTDA.
Rua Libero Badaró, 95, São Paulo
lub **ROYAL MAIL AGENCIES (Brasil) LIMITED**
Agentes da Royal Mail Lines, Limitet
RIO DE JANEIRO, SANTOS

Plissée OKAZJA!
Karbowanie sukien wykonuje znakomicie według najrozmaitszych modeli modystka przy **ulicy Travessa Marumbi 121.**
Panie, które już dały sobie karbować suknie, u powyższej modystki są bardzo zadowolone, tak że znakomicie wykonanej pracy, jak i z cen umiarkowanych.
Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszającie się w „Ludzie“.

zy z furją, a kolba karabinu, rozłupana zaraz na wstępie walki, furezała tylko w powietrzu, wykonywała szalone manewry go łbach i karkach tłumu.
Walka jednego człowieka i jednego niedźwiedzia z conajmniej sto głów liczącym tłumem w ciągu dziesięciu minut zamienia się w pogrom bezprzykładny chłopstwa. Na placu zostało ze trzydziście ciał tarzających się w błocie i w międzypróżnej rzuconych. Reszta smrotnie dawała tyły, znikając w ciemnej szyi chat wioskowych i zabudowań folwarcznych.
Szkop miał teraz nowe zadanie do spełnienia. Trzeba było spitych na śmierć żołdaków bolszewickich unieszkodliwić zupełnie. Na tym placu boju rozlegały się przeraźliwe teraz jęki i stękania. Z pomiędzy setki opilców ani jeden nieżył, że nie miał najmniejszej władzy w nogach, ale wogóle nie był w stanie poruszać członkami, nie wiedział, co się z nim wogóle dzieje.
Czerwonogwardziejów powiązano, jak barany, i przetransportowano do stodoły. Tam ułożono gerojów jednego obok drugiego, tak żeby wszystkich dało się poniesić. Obyło się bez wszelkich rękoczynów, opilce bowiem czynili raczej wrażenie trupów, niżli ludzi. Transportowanie tylko zajęło, pewien czas, trzeba było bowiem każdego draba przenosić osobno, ludzi zaś dworskich nie było zbyt wielu. Po upływie wszelkie godziny, uporano się z pijackimi trupami. Stodoła pełna była żołdactwa czerwonego, bezprzytomnego i najzupełniej skazanego na łaskę i niełaskę Szkopa.
Po ułożeniu ostatniego opilca Szkop zaryglował stodołę i udał się do dworu.
Karabiny i granaty wniesiono teraz do dworu. Broni Szkop poumieszczał w takim porządku, żeby była zawsze pod ręką. Pomoconym mu w tem

rozwiązaniem sytuacji, jakże groźnej niedawno i mroźczej krew w zylach.
Szkop wydawał jeszcze różne zlecenia służbie. Odsadził pilnie wszystkie węgły parku rozstawionymi czatownami. Poczem udał się na spoczynek. Spał też nocy twardo, jak nigdy.
Podczas, kiedy wszyscy prawie mieli sen niespokojny, a byli także i tacy, którzy nie mogli nawet zmrzyżać oka przez całą noc, pod wpływem przeżytych wrażeń, Szkop chrapał, jak lokomotywa sapiąc i dudniąc w swoim łożku.
Spał również, jak zarżnięty Bartek. Urządził się bestja naostatek. Jak, nieprzyjemnie pierwszy lepszy czerwogwardzista, wyczyniający rewolucję w głuchej wsi.
ROZDZIAŁ XVII.
Świt zastał wszystkich na nogach. Po nocy udzielano sobie wzajemnych wrażeń, pytano się, informowano, udzielano wyjaśnień. Dzieleno wszystkie radości, obawy, troski, nadzieje.
Szkop udał się do stodoły. Bolszewicy spał ciągle, jak zabici. Nie było sily, która by rozbudziła pijane bestje była w stanie. W stodołę było zresztą wezle wygodnie, wygodniej, aniżeli na froncie, aniżeli w ciasnych, niewietrzonych chatach chłopskich. Słomy było pod łostakiem, mieli więc legowisko prawie królewskie. Stary zlustrował postronki i rzemienie, przyjął się twarozm zwierzęcy, rozbestwionym rabunkiem i morderstwami. Starannie potem zamknął za sobą wrota na skobel.
Stodoła była mocno zbudowana. Żadnej nie miała szpary, ani żadna szczelina nie przedostawała światła dziennego. Bolszewicy znajdowali się w najzupełniejszym więzieniu, najprawdopodobniej pozabawieni byli wolności.
Szkop wyszedł przed dwór, obej-

rzwał spustoszenie, peczyńione z wieczora, i zarządził oczyszczenie placu boju.
Na drodze, wiodącej do wioski, uprzątnięte zostały jeszcze w nocy ciała pobitych chłopów. Najwidoczniej wieś zakrzętała się pocichu unosząc swoich do chałup. Nigdzie nie było najmniejszego śladu po odbytej kampanji. W nocy padał deszcz i splukał ślady krwi, jeżeli gdzie były. Kałuże błota czerniły się po dawnemu.
Szkop obudził Bartka, który niechętnie przerał sobie smaczny sen, i rozkazującym głosem postawił go na nogi. Niedźwiedz zamruczał zicha, wyciągnął zwyższym swoim długi język i hnął nim kilka razy rękę Szkopa. Poczem obaj udali się na wieś.
Szkop postanowił przekonać się naocznie, jak zachowuje się wieś po przebytej nocy. Nie miał już nienawiści w duszy do tych ludzi, których szczerze załował. Było mu tylko nieswojo na myśl że może jutro, pojutrze, trzeba będzie znowu skórę niejednemu przetrzepać za jakiegoś nowego przewinienia.
We wsi było cicho, chociaż dawno już rozpoznał się ruch i praca. Szkop zajął do pierwszej z brzegu chaty — Ej, jest tam kto? — zapytał, wtykając głowę przez drzwi.
Z wnętrza ukazała się głowa, przerażona spojrząjąca oczyma.
— Szczu, pane?
— No, a co. Chcesz zbroić?
— U nas jest swoje.
— Pami dziedziczka chce wam dać zboża, nie tyko chcecie. W tym roku sprzedawć niczego nie będzie.
Chłopak stracił rezon. Nie wiedział co odpowiedzieć.
— Nie zaju — rzekł w końcu.
— A któż będzie wiedział? gniewnie rzucił Szkop. — Ja mam wiedzieć, kundlu jakis?
— No zaju — powtórzył chłoppek.

S WIADK JESTEM!

Z sądam nigdy nie wiadomo. Co pan tu robisz, panie? Za świadka mnie podali w jednej sprawie. I patrz pan wezwano miałem na dziesiątą, a teraz już pierwsza i ani dudu. Tak, tak to z temy sądamy. Człowiek jak zobaczy, że jakaś graczka się na ulicy, czyli ty w towarzystwie uskutecznia, że się ludzie za kije czyli tyz nose biera, trzeba momentalnie stamtąd przyskakać, bo o wiele nam po krzyżu przez pomyłkę nie dojdą, to za świadków będziemy podane na mur. No faktycznie. Ja czas trać, i głupi jestem co mam gadać. Nie wiem o co się rozchodzi, o muche, czy o komara, jak to mówią... W każdym bądź razie coś pan musiał widzieć, skoro jeżeli w tej danej sprawie powieście pan posładasz. Panie Bombiński kochany, żeby mnie to powiedział prosty dzwonek czyli ciebie z prowincji, nie dziwiłbym się. Trudno ciemna masa, alfabetu bez oświaty publicznej. Ale o wiele takie słowo znacząca mnie warzawski rodak, z wyższym wykształceniem, rzemieślnik jatkowy, to bardzo przykra rzecz. Jakże ja do wielki Anielki mogłem coś widzieć, kiedy w sieni było ciemno, jak nagia kraw. Słyszę owsem słyszałem, że się państwo Kociubscy ze sobą kotują, bo podobniez on wrócił do domu zagazowany, Bitwe pod Grunwaldem, że ściany zdjął i zaczął żonie moralnie naukę dawać. Wylecieli do sieni i pod mojemu drzewianym dawać się kłócić. Tyle tylko słyszałem i to od ludzi, bo sam nie wiem. Co ja temu sądziemu powiem, jak, pragnę wolności? Powiesz pan to, coś pan słyszał i spokój. Chyba że tak. Ale dlaczego tyle czasu trać, kiedy nie widziałem? Trudno, paragraf karnego kodeksu swoją tajemniczość posiada i nie nasza głowa pod krytykę to brat, bo się do mamra

Academia Superior de Comercio do Paraná. FISKAZOWANA PRZEZ RZĄD FEDERALNY. podaje niniejszym zainteresowanym do wiadomości, że już rozpoczęły się lekcje do EGZAMINÓW WSTĘPNYCH. Egzamin wstępny odbędzie się w DRUGIEJ POŁOWIE LUTEGO. Wiek najniższy: 12 lat tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt. Kursy na Buchalterów i Dyplomowanych Kontadorów. NAJLEPSZA SZKOŁA HANDLOWA W STANIE PARANÁ. Rua Comendador Araújo 276, Tel. 1153, Curitiba.

Dr. Carlos Heller. Praktykował w hamburskich i warszawskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych - Leczy zrywkę, rany na nogach bez operacji. Kons. Nad. Apleka, Aven. J. de Pessoa 66. Przyjmuje od 10-12 i d 4-6 - Tel. 8-7-5. Mez. Comend. Araújo 970. Telefon 424.

DR JAN SKAŁSKI Chirurg - Dentysta. Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili. Rua Emiliano Pernetta Nr. 670. CURITIBA

ZIEMIA na sprzedaż. Jest do sprzedania 1.000 akierów bardzo dobrej ziemi pod uprawę z lasem i pastwiskiem, przy drodze samochodowej, położonej o 20 kilometrów od Lapy, stacji kolejowej. Dom murowany, stajnie, szopy, stodółki na miejscu. Informacji udziela się w Hotelu Johncher, pokój 51. Curitiba.

Fumo Goyaz, Tiete, Amarelino, Rio das Pedras, tabakerki od 1800 do 26000, maszynny do wosków od 20000 do 38000, maszynny do ostrzenia zyletek 12000-38000, kaptuchy od 4000 do 12000, flooryjki od 38000. Florecki CHARUTARIA LIBERTY Pracę Tiradentes 305.

Dr. Dante Romanó AKUSZER - OPERATOR. Profesor Operator Uniwersytetu Były asystent szpitali berlińskich. Leczy syfilis, drogi moczowe, dżumy. Klinika dla Pań. Leczy sztuczny promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult. Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu. Pracę Tiradentes 554. Rez: Pracę Senad Correla 4.

Apteka Humanitaria Drogeria. Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37 Curitiba. Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich. Recepty lekarskie załatwiają się praktycznie i sumiennie.

Underberg. em nenhuma casa deve faltar. Underberg é um precioso remédio casero contra a falta de appetite e as perturbações do estomago. Unico no seu genero, não deve ser confundido com os productos que lhe imitam apenas o rotulo. Um calice por dia - dá saúde e alegria.

DR. E. TEMPSKI - Lekarz. Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, i Uniwersytetu Paranańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i zrywków przez najnowsze metody. Konsultorium, Farmacia Guairá, Telefon 675, rua Mar. Floriano 740, Kurutyba; od godz. 10 do 12 i od 3-5 Rezydencja: rua Silva Jardim 285. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

Sklep Artykułów spożywczych Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa. Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. - Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne. SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE Nawozy Sztuczne i Makę Kostną. Pracę Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem - Curitiba.

ARRIBA ESPANA! Z pielgrzymką francuską do narodowej Hiszpanii

II Po Mszy świętej ruszamy na wzgórce ze starożytnym zamczyskiem, które nazywa się Ingueldo. Stamtąd ma się niezwykłe piękny widok na miasto, zatokę i słynną plażę «La Concha», która ma opinię «perły» Oceanu. Tam urządzono dla nas bankiet, gdzie przedstawiciele władzy nas witali w imieniu generała Franco. Po obiedzie zwiadziliśmy trochę miasto, gdzie i jak się komu podobało. W towarzystwie jednego z księży francuskich chodzącym przez różne dzielnice, mieszając się z tłumem hiszpańskim, aby z bezpośredniego wrażenia wyrobić sobie opinię o Hiszpanii narodowej. San Sebastian niemal się podwoił od napływu zbiegów z czerwonej Hiszpanii, stąd wielka rozmałość typów i stanów. Uderza mnie w oczy porządek i ład: wielka ilość aut, entuzjazm ludności dla sprawy narodowej, przyjemny wygląd dziewcząt i dzieci, wyczuwa się pewien dobrobyt. Nikt by nie powiedział, iż wojna domowa się arzy w tym kraju, tak wielkie jest wrażenie spokoju i bezpieczeństwa. To samo zauważyłem w czasie całego pobytu naszego, nieraz rano musiałem po niemal pustych ulicach biegać się, aby trafić do kościoła dla odprawienia Mszy świętej, wypytując się rzadkich przechodniów łamaną hiszpańszczyzną, gdzie jest «Iglesia». Nigdy żadnej przycody nie miałem. Trzeba tu oddać publiczne uznanie władzy hiszpańskiej, iż w nieczym nie krępowała wolności naszych ruchów po miastach, nawet w czasie najkrótszych postojów, co znakomicie ułatwilo poznanie Hiszpanii. Co innego w czerwonej Hiszpanii («España roja» - czyli España roja), tam ani dobrobytu, ani ładu, ani bezpieczeństwa, ani zdrowotności nie widać, według oświadczeń zbiegów, po stwierdzonych wyglądem nowo przybyłych przez Falangę prowincji gdzie stałe ludność znajdowano w stanie strasznego wycieńczenia. Ludność po ulicach San Sebastian wszędzie nas sympatycznie przyjmowała, wieczorem gromadził się kóło «Diputación» (jakby województwo), gdzie czeka nas urzędowe przyjęcie. Wchodząc do gmachu okazałego, gdzie widać krzyże we wszystkich salach, podnosimy rękę z okrzykiem «Arriba España», tłumy odpowiadają: «Viva Francia» z częstym dodatkiem «catolica». Przyjęcie było wspaniałe; przedstawiciel nazw, M. Charles Pichon, podnosił dzieło wywołencze, jakie prowadził «caudillo» (wódz) Franco, maó opatrnościowy Hiszpanii, wzorowy katolik i wielki mąż stanu, którego krucjata przeciwko bolszewizmowi przypomina bohaterstwo Cid'a, gromiącego Islam, i tym ocalałojęcy cywilizację chrześcijańską od zagłady. Bolszewizm i muzułmanizm, acz ideowo odrębne, są jednakowo antychrześcijańskie i jednako metody «przekonywania» praktykują. Odpowiada bohater Hiszpanii wspólczesnej, rycerz bez skazy, wielokrotny obrońca Alkazaru w Toledo general Moscardo. Wszyscy wstawiamy i długimi niemilkającymi okrzykami i oklaskami witamy tego, który umiał własnego syna poświęcić na ołtarzu sprawy świętej: wyzwolenia Ojczyzny z pod władzy Antychrysta. W wielkiej swej mowie po hiszpańsku, dobitnie głosi, iż Hiszpania narodowa będzie wierna swym tradycjom katolickim i będzie prowadziła walkę z «sowieckimi hordami», aż do zupełnego zwycięstwa («victoria rotunda»). Następnie czyta po francusku powitanie dla nas, zaznaczając dziejową sympatię i pokrewieństwo obu katolickich narodów: Hiszpanii i Francji, i życząc nam pomyślnego zwiedzenia kraju Wazycy się spieszą, aby uściskać dłoń bohaterskiego generała i uzyskać jego podpis. Gdy mu z kolel winażowałem, widząc krzyże na mej szantunie, pochylili się i ucałował mi dłoń, co mnie do głębi poruszyło. Po wyjściu z «Diputación» oklaskiwały nas obryzmie tłumy, wykrzykując na cześć Hiszpanii i Francji i z zapalem śpiewając hymn Falangi hiszpańskiej, przy czym wszyscy odstawiali głowy i podnosili ręce do góry. Słarki razy słyszałem ten hymn w czasie naszego pobytu, nauczyliśmy się go w końcu sami śpiewaliśmy wjeżdżając do większych miejscowości. W hymnie tym wyraza się dla doza bohaterskich brygad naważkich, czyli prawdziwej Hiszpanii. Znany jest od swych pierwszych wyrazów: «Cara al sol con camisa nueva» (Twarzą do słońca w nowej koszuli). Treść jego następująca: młody żołnierz Falangi narodowej (Falange espanola) zęga się z naręczoną,

kłóra mu uszyła nową koszulę, aby trzymać straż «pod gwiazdami» z towarzyszącymi walki; jeśli jej powie dają, iż padł, niech wie, iż poszedł do nieba. «Powrócą sztandary zwycięskie» (Volverán banderas victoriosas - mocna nadzieja ostatecznego zwycięstwa, śpiewa się ten wiersz potężnie i z przekonaniem), na który strzał będzie pęk jego strzał (Pięć strzał czerwonych przyszytych do sztandaru lub munduru - godło Falangi hiszpańskiej), jego już nie będzie, ale Hiszpania się odrodzi. Kończy się hymn wykrzykami: Espana - una (Hiszpania jedna), Espana - libre (Hiszpania wolna), Espana - grande (Hiszpania wielka), Arriba Espana! Arriba! - W górę Hiszpania! W górę! Słowem hymn Falangi hiszpańskiej, jednoczy w sobie harmonijnie miłość rodzinna, narodową i bożą. Młody falangista ufa, iż poświęcając się w szczyście rodzinne i oddając życie za wiarę i ojczyznę zdobędzie chwale w wieczności. W jednej miejscowości wdziałem wielki i przejmujący obraz: młody żołnierz narodowy pada na polu chwali przesyty strzałą w pierś, a obok napis: Przed Bogiem nigdy nie bądzieś nieznanym bohaterem. I mimowolli zadawałem sobie pytanie, jak i po co umierają z drugiej strony frontu żołnierze hiszpańscy z «hordy kozackiej». Mogą mieć jakiś ideał ziemski, dla którego ofiarują z fanatyzmem życie, ale bez żadnej powonosci, iż tu na ziemi pamięć po nich zostanie. Co prawda w chwili śmierci niejedną z nich do Boga wraca. Nazajutrz zwiadzamy swobodnie miasto, mieszając się często z ludnością hiszpańską, by ją lepiej poznać. Od razu rzucza się w oczy wielkie poważanie dla satuny, jak i zrywkę poważeczną dla naszej pielgrzymki. Odwiedziliśmy ubrane tłumy, zwłaszcza gromadami chodzące dziewczęta i dzieci w jaśnych i na ogół przyzwyczajonych strojach, uśmiechnięte ku nam wdzęgane twarze - czynią na nas wszystkich mocno i sympatyczne wrażenie. Zauważamy, iż rasa hiszpańska jest dorodna i kulturalna, z natury swej wesola żywa. Pomimo okrutnej wojny domowej nigdzie ani śladu żaloby nie widać, i gdyby się nie wdzialo od czasu do czasu katek wojennych, niktby nie przypuszczał strasznego tragedii tego kraju. (Mówiono mi również, iż rząd hiszpański wpłynął na to, aby nie było zbyt żaloby na ulicach, natomiast aby opiekowano po domach padłych na froncie). Dzisiaj jest wielka uroczystość w San Sebastian: otwarcie wystawy tu

pow wojennych zdobytych na wrogu. Jesteśmy świadkami defilujących rano oddziałów wojskowych, zapala niezliczonych tłumów śpiewających wtek. Dzieci nas mile witaly, przy czym jedna dziewczynka przybiegła do mnie i rzekła: «Ave, Maria purissima», odpowiedziałem: «Amen», nie znajdując właściwej odpowiedzi. Następnie dzieci odmówiły modlitwy, a potem podniosły ręce do góry wdzięcznymi głoskami zaśpiewały «Hymn falangi». Dzieci! - to przyszłość Hiszpanii, na szczęście dla niej ma ich dużo, co myślimy z przyjemnością stwierdzali na naszych postojach. Przybiegły one chętnie do nas, panie z naszej wycieczki kupowały im cukierki, co wywoływało między nimi niemal walki: czuć wszędzie żywy charakter rasy. (Ciąg d. nast.) Ks. Julian Unslicht

Cała wieś pożarta przez termity. W niespełna kwadrans szkielety ledwie zostały z dwójga dzieci - ofiar owadów. Wielek w dolnym Egipcie została całkowicie zniszczona przez termity. Straszliwe owady w ciągu kilkunastu minut pożarły dwoje małych dzieci, z których pozostały tylko łuski, blade szkielety bez śladu kropli krwi lub mięsa. Wszelka pomoc była bezsilna wobec okrutnej zarożności termitów. Ludność opanowana przez termity wsi, uciekała w popłochu, przedzierając się wprost przez masy owadów podążających ze wszystkich stron ku zabudowaniom. Ludność broniła się zapalonymi, dymiącymi gwałtami przed termitami. Władze wysłały ekspedycję ratunkową na miejsce dotknięte plagą. Termity są to wielopostaciowe owady, żyjące gromadnie w społeczeństwach, zorganizowanych na podstawie daleko posuniętego podziału pracy. Bytują w ukryciu w podziemnych budowlach, w pniach drzew, w nadrzędnym gniazdach oraz w wielkich kopcach nazemnych (termitierach), osiągniętych często kilkoma metrami wysokości. Od światła stronią, opuszczając gniazda tylko w nocy. Większość termitów, zamieszkujących osada, składa się z dwóch kast: rónalających się postaciami i budową: robotników i żołnierzy, toż sam niedorozwiniętych plicow, pozbawionych skrzydeł osobników płci obojga. Zadanem robotników jest budowanie i naprawa gniazd oraz dostarczanie pokarmu dla całej oady. Żołnierze, posiadający potężne szczęki, nie tylko służą do obrony gniazda, lecz również współdziałają przy budowa-

Sanguel Sanguel Sanguel SANGUENOL (Formuła niemiecka) Jest to środek wzmacniający i składający się z 8 elementów: Fosforu, Kalcjumu, Arseniku, «Vasodator» i t. p. Jedynym lekarstwem, które po 20-dniowym zabycaniu go zabezpiecza i chroni każdego od suchoty. Stuk: 1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu. 2) Znika zupełnie ból głowy bezsenność i nerwowość. 3) Zwalcza radykalnie przycupnienie i wywołuje chęć do życia. 4) Powiększa wagę ciała aż do 3 kg. Sanguenol jest to wynalazek naukowy. Powyżej wymienione szczegóły są opinią, wydana przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Znowu czeskie prowokacje

Donosiliśmy ostatnio o nadgranicznych prowokacjach czeskich i o reakcji władz polskich. Prowokacje te jednak powtarzają się w dalszym ciągu, co spowodowało dalsze protesty polskiego w Pradze, d-ra Papeego. Protest, drugi, złożony na ręce czeskiego ministra spraw zagranicznych dotyczył ujęcia sprawców kradzieży i zniesienia tablicy z godłami polskimi z wejścia do Konsulatu Polskiego w Morawskiej Ostrawie. Wskutek tej interwencji dyrektor policji czeskiej w Morawskiej Ostrawie stawil się osobiście w Konsulacie i zapewnił, iż śledztwo, prowadzone przez władze czeskie jest w toku.

Na terenie Śląska Zaolzańskiego zatrzymano kilku Czechów, którzy legitymowali się nielegalnymi przepustkami, wystawionymi przez władze czeskie. Były one nieważne, gdyż władze czeskie nie mają prawa wydawać żadnych przepustek na teren polski. Jedynie Polski Konsulat w Morawskiej Ostrawie może takie przepustki wystawić. Niedostatecznie poczone posterunki graniczne honorowały w kilku wypadkach takie fałszywe przepustki i tą drogą dostali się na teren polski agitatorzy i kolporterzy przeciw polskich ulotek.

Jak informuje prasa, władze polskie są zdecydowane w wypadkach powtórzenia czeskich prowokacji, lub napadów, wydać za każdy zamach znowu po 100 Czechów. — Polskie represje odniosły pewien skutek, gdyż przez kilka dni napady czeskie nie powtórzyły się. Niemniej w dniu 28-go grudnia na przejściu granicznym w Podlasiu, nieznanymi sprawcy rzucili na strażników polskich granatary ręczne i ostrzelali ich z karabinów. — Dwaj strażnicy polscy i posterunkowy policji zostali ranni. Wizja lokalna ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że granatary ręczne rzucono na przejściu granicznym po stronie czeskiej, przy czym liczne ślady prowadzą do placówek czeskich w głąb terytorium czeskiego. W związku z tym Poseł dr. Papee dokonał w czwartek osobistej demarche w czechosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie otrzymał wyjaśnienie, iż rząd czechosłowacki pragnie normalizacji stosunków na pograniczu, wystął na teren Śląska naczelnego inspektora policji, który przeprowadził surowe śledztwo i wyda dyrektyj czeskiej policji w Morawskiej Ostrawie potrzebne zarządzenia, by zmienić stan rzeczy na odcinku śląskim granicy polsko-czeskiej.

Jak donosi prasa, zajęcia graniczne, jakie miały miejsce nad granicą czesko-polską, poczynają się przenosić na odcinek polsko-słowacki. Na przystanku kolejowym w Świerczynie przewrócono maszt oraz skradziono wskazując na nim polską flagę. W Sobieszewicach wyrwano i przeniesiono na teren słowacki polski słup graniczny. Wypadki rozrzucania odez w antypolskich w języku czeskim zdarzają się coraz częściej. — Oczywiście, że te prowokacje nie poprawiają stosunków polsko-czeskich, a opanowanie ich ze strony czeskiej mimo ciągłych przyrzeczeń poprawy jakości nie posuwa się naprzód. Albo czeski rząd nie jest w możności polozyc kresu tym sprawom, albo nie chce. W obydwu wypadkach sam poniesie skutki. — Polska dala dotąd bardzo dobitne dowody, że ma cierpliwość, ale wszelka cierpliwość nawet Polski, ma swoje granice.

Rio, 11 (Pat) — W Porebie, pow. Frysztaeki, aresztowano pewnego osobnika, który rzucił granat ręczny na polski patrol policyjny. Niezręcznie rzucony pocisk na szczęście nie zranił nikogo.

Władze policyjne czeskie zakazały w obrębie Morawskiej Ostrawie

wy podczas świąt Bożego Narodzenia polskich nabożeństw i śpiewów. Mszę św. dla Polaków, podczas których w czasie ostatnich kilkudziesięciu lat śpiewali dzieci polskie w Morawskiej Ostrawie zostały przez czeską policję zlikwidowane już z początkiem grudnia.

W związku z zasadniczym demarche Posła Polskiego w Pradze, czeskie ministerstwo spraw zagranicznych zapewnia państwo polskie w swej nocie, że nie po-

zwoli na to, aby z terenu czeskiego kierowano przeciw Polsce jakiejkolwiek wrogie akcje. Poza tym zapowiada także surowe śledztwo w sprawach zamachów, o jakich już pisaliśmy. Zgodnie z wnioskiem polskim zapowiada przeniesienie w głąb Czech niepokojnych elementów, żyjących w pasie granicznym.

Przyszłość okaże, czy te objawy dobrej woli rządu centralnego w Pradze, oddziałają dodatnio na lokalne władze nad granicą polską.

Przemówienie wigilijne KS. KARDYNAŁA PRYMASA AUGUSTA HLONDA

Rio, 11 (PAT) — W wigilię Bożego Narodzenia ksiądz Kardynał Prymas Polski August Hlond wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia przemówienie transmitowane później przez krótkofalówki dla Rodaków z Oceanem. — Gdy u schyłku 20-go roku odzyskanej Niepodległości, tak doniosłego i pamiętnego dla Polski — mówił Prymas — stajemy przy złobku Zbawicielowym, droga nam w sercu wdzięczność dla Bożej Opatrzności i silniej ogarnia nas radosna dumą z osiągnięć Rzeczypospolitej. — Mysterium polskiej wigili wstepuje w polskie progi, owiewając nad zmyslowym czarem kołendową wieczerzę, która się chyba od aniołów wywodzi, co z gościnnym Piastem do postrzyżynowej uczty w polskiej chacie zasiedli. — Choinka staje się anteną, przez którą płynie do nas z zaświatów zniewalająca pobudka serca i rozumu, rozżarżając prądem wiary dusze zastępy w codziennej obojętności i sztucznym bezreligijnym zagoinie. — Przez ostatnie lat dwadzieścia — mówił w jednym z dalszych ustępów ksiądz Prymas — przez tych twórczych i pracowitych lat dwadzieścia przebyli-

śmy daleką drogę w poszukiwaniu zasad dobra, wielkości i szczęścia. Inniśmy już niż wtedy, w listopadowe dni swobody, bo mniej uwięzieni w pustym doktrynerstwie, spokojniejsi, a przede wszystkim — lepsi. Realniej oceniamy jego wartość ducha, jaśniej widzimy jego horyzonty, nie będzienmy się już cofali ku materjalizmowi i niedowiarstwu. Od resztek antykatołicyzmu, od bezplo-dnych formulek laicyzmu i jego związanych przebytków — przemy naprzód ku wyżynom wiary i etyki chrześcijańskiej. I nie to, że bezbożnictwo zasłania ludziom gwiazdę betleemską, a z obchodów Bożego Narodzenia usuwa religijny pierwiastek. Nie to, że przewrotne myślowe robią tam z Chrystusem mit i fabulę, a cześć Jego zastępują kultem rewolucji i sobotki. My tym szczerzej oprzemy się na prawdę objawioną przez Syna Bożego, walcząc o trwałą i świetlistą byt; nie chcemy się do tych zahaczać, którym Duch Sw. usta Symeona kłęskę zapowiada: »To ten (Chrystus) położony jest na upadek wielu i na znak któremu przeciwstawiać się będą«. — Nie będzienmy się skazywali na upadek. Nam Chrystus »położony

jest na powstanie« i na znak zbawienia. Do ostatka wyłączymy z życia polskiego intrygę i spisek przeciw Chrystosowi.

»Składając sobie życzenia — kończył ksiądz Prymas — niech się Rzeczpospolita zwiera wewnętrzną zgodą obywateli, niech zdrowym duchem przerasta inne państwa, niech na wiecznym zakonie opiera swe ustroje i prawa, niech pomyślnie rozwija swój dobrobyt, swą potęgę zbrojną, swoje znaczenie międzynarodowe i swą chrześcijańską kulturę, izby narodowej była szczęśliwym przybytkiem i państwem pancernym a w rzedzie potęg niezbędnym czynnikiem rozwoju i pokoju, przykładem dostępu i godności. Kościół, wierny stróż z duchowej puszczyny narodu niech zasadami i mocą pełnego chrześcijaństwa zaprawia polskie życie, strzegąc go od dawnych i współczesnych błędów, zwiększając jego odporność na pokusy pogaństwa wschodniego i zachodniego, zabezpieczając kraj od nala-dowania przykładów świętokradkiego kultu, oddawanego dyktatorom, rasie, przyrodzie i t. d.

— Wychodźstwu i uniejsozłociom polskim niech na smętnym nieboskłonie życiowym, jako gwiazda przewodnia przyswieca wielkość i troskliwość Macierzy, która w wieczór wigilijny ze szczególnym wzruszeniem pamięta o swych synach wysiedlonych z ojczyzny za granicami państwa i o swych dalekich tła-dacach, zasyłając im po za stupy graniczne i poza oceanem najserdeczniejsze życzenia opieki Bożej, iamając się z nimi polskim białym opłatkami. My, szczęśliwi gospodarze Rzeczypospolitej i Wy Kochani Rodacy, przedstawiciele niezłomni narodu zagranicą, czujemy się tej chwili najciszej ze sobą zespoleni wżłami plemiennej i duchowej wspólnoty, których żaden inny naród tak głęboko i rzewnie nie przeżywa.

Przemówienie swe zakończył Prymas Polski zapewnieniem, iż Polska wkracza spokojnie w Rok Nowy, bo jest świadoma swej dobrej woli i swego znaczenia i powolania.

Wiadomości z Polski (Poezją lotniczą)

Pogrzeb ś.p. Kardynała Kakowskiego

Rio, 11 (PAT) — W dniu 4-go stycznia w podziemiach Katedry Warszawskiej odbył się tymczasowy pogrzeb ks. Kard. Kakowskiego po nabożeństwie pontyfikalnym, odprowadzonym przez Prymasa Polski księdza Hlonda w obecności Nuncjusza, Arcybiskupów biskupów, księży rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego wyznania, Marszałka Rydza Śmigłego, Premiera, członków rządu, dostojników państwowych, i przedstawicieli państw obcych. Kadetrę zapełniły delegacje związków i organizacji społecznych oraz tłumy wiernych. Trumnę nieśli do podziemi na ramionach księża. Spoczywać one tam będą aż do czasu przeniesienia ich na ementarz brudziński, gdzie zostaną pogrzebane wśród najuboższych, zgodnie z życzeniem zmarłego Kardynała. Równocześnie i w innych miastach Polski odprowadzono nabożeństwa żałobne. Kapelan Prezydenta Rzplitej ks. Humpola odprawił także mszę żałobną w Jaworzynie w obecności Prezyden-

ta Mościńskiego i Jego Małżonki. Zarządca archidiecezji warszawskiej po zgonie kard. Kakowskiego został areybiskup Stanisław Gall, były biskup wojskowy i dziekan kapituły warszawskiej. Arcybiskup Gall zarządzać będzie archidiecezją do czasu objęcia władzy przez nowomianowanego biskupa ordynariusza, co ma nastąpić po upływie kilku tygodni, czy miesięcy, gdy Stolica Apostolska wybierze odpowiedniego kandydata i uzgodni nominację z rządem polskim.

Kto następcą?
Rio, 11 (PAT) — Prasa wymienia pięciu przypuszczalnych kandydatów na następcę po ś. p. kardynale Kakowskim. Są nimi: Biskup z Pelplina Okoniewski, Biskup z Częstochowy Kubina, ks. biskup Lorek z Sandomierza, biskup połowy Gawlina i biskup sufragan piński Niemiera. Z Metropolii warszawską wiąże się, jak podkreśla prasa, sprawa drugiego kapelusza kardynalskiego dla biskupa Polaka.

ZAGADNIENIE ŻYDO WSKIEJ EMIGRACJI Z POLSKI

Rio, 11 (PAT) — W związku ze styczniowymi obradami Międzynarodowego Biura dla Spraw uchodźców żydowskich w Londynie, żydowski Komitet dla Spraw Kolonizacji w Polsce zwrócił się do tego biura z memoriałem, podkreślając konieczność uwzględnienia potrzeb emigracyjnych Żydów z Polski, i wysuwając następujące tezy: 1) Emigracja Żydów z Polski, powstrzymana w natural-

nym biegu, musi być wznowiona; 2) Jako teren emigracyjny poza Palestyną winny być brane pod uwagę także i inne tereny; 3) Sprawa emigracji żydów z Polski stanowi ogniwo w łańcuchu międzynarodowego zagadnienia emigracji żydów z Europy i musi być włączona do wszystkich postanowień i obrad, dotyczących tego problemu.

Komitet zgłasza akces do współ-

Pracy z podobnymi międzynarodowymi komitetami i organizacjami, obejmującymi kolonizację żydów.

Błogosławieństwo Ojca Świętego dla Polski i jej Prezydenta

Rio, 11 (Pat) — W odpowiedzi na życzenia noworoczne, złożone przez chargé d'affaires ambasady polskiej, Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa Prezydentowi R.P. i całej Polsce, życząc, aby zachowała spokój wewnętrzny, tak upragniony, a tak trudny do utrzymania w dzisiejszych czasach.

Prezydent Prof. Mościński Doktor Honorowy Uniwersytetu w Sofii.

Rio, 11 (Pat) — Uniwersytet Sofijski uchwalił przez entuzjastyczną akklamację nadania p. Prez. towa Prof. Mościńskiemu tytuł doktora »honoris causa« wszystkich wydziałów.

Tysiąc żydów wyjechało ze Zbąszczyń.

Rio, 11 (Pat) — Prasa polska donosi, że w ostatnich dniach wyjechało ze Zbąszczyń, gdzie, jak wiadomo znajduje się obóz uciekinierów z Niemiec, do rozmaitych krajów, jak do Ameryki Południowej, Syjamu, Palestyny i t. d. dzięki finansowemu poparciu rodzin, względnie amerykańskich komitetów.

Fabryki łódzkie dla Sowietów i Stanów Zjednoczonych

Rio, 11 (Pat) — Prasa łódzka informuje, że fabryki łódzkie o-trzymały poważne zamówienia z Sowietów i Stanów Zjednoczonych by łódzkie zdobyła te rynki, utworzyła się przed polskim przemysłem pańoczoszniczym poważne możliwości eksportowe.

Powrót starych dziedziców.

Rio, 11 (Pat) — Do starego, bo 600 lat liczącego kościoła dominikańskiego w Lublinie powrócili obecnie dawni jego właściciele OO. Dominikanie, z których ostatni zostali wywiezieni na Sybir z rozkazu osławionego gubernatora Hurki w roku 1886. Kościół ten posiada przepiękne historyczne tradycje, gdyż w jego refektuarzu podpisano Unię Polsko-Litewską, na podstawie której Polska i Litwa przez całe wieki tworzyły jeden wielki, zgodny organizm.

Zastrzelenie byłego carskiego generała.

Rio, 11 (Pat) — Prasa polska podaje w sensacyjnej formie fakt zastrzelenia przez nieznanego sprawcę byłego generała rosyjskiego z czasów carskich Mirkowicza, zamieszkałego w Polsce pod Ostrogiem w majątku własnym nad rosyjską granicą. Generała Mirkowicza znaleziono w gabinecie we dworze, z przestrzeloną głową. Nie było to samobójstwo, gdyż śledztwo wykazało, że strzał był dany z odległości kilku kroków, a odciski palców na kolbie rewolweru nie należały do zabitego.

Tragicznej nocy odwiedził generała jakiś nieznanymi osobnik, długo z nim rozmawiał a potem odszedł w kierunku granicy. Sąsiedzi twierdzą, że bardzo się interesował procesem paryskim Plewiickiej i że podobno znał morderców generała Kutiepowa, którego miał być przyjacielem. Podobno też generał Mirkowicz był w posiadaniu jakichś dokumentów, mogących skompromitować GPU.

Grypa w Warszawie.

Rio, 11 (PAT) — Prasa dotuje katastrofalny wzrost liczby wypadków zachorzeń na grype w Warszawie. Podobno cyfra ich dochodzi do 180 tysięcy. Przebieg choroby jednak jest przeważnie nie tak złośliwy, jak lat ubiegłych.

DONOSIŁY WYNAŁAZEK POLAKA.

Rio, 11 (PAT) — Prasa dodaje w sensacyjnej formie, jakoby Polak Jan Biederman, zamieszkały w Szwajcarii, wynalazł najmniejszy silnik na świecie, ważący zaledwie 400 grm. Wynalazek swój opatentował i wszedł w kontakt z pewną fabryką szwajcarską, która podjęła się masowej produkcji tego kieszonkowego silnika. P. Biederman zamierza oddać licencje na Polskę Lidze Obrony Przeciwołtniczej, gdyż wynalazek przezeń silnik nadaje się przedewszystkim do szybowców. Może być również użyty do lodzi, krajaków, a nawet motocykli. Przy masowej produkcji cena nie przekroczy 100 zł. Moc silnika równa się 8 hp. przy 5.000 obrotów na minutę.

WIELKI PROCES PRZECIWO KO KAPLANOM W SOWIETACH

Podług wiadomości, nadeszłych z Moskwy, w mieście Penza rozpoczęło się wkrótce wielki proces przeciwko 36 kaplanom różnych wyznań, oskarżonych o próbowanie utworzenia frontu jednolitego przeciwko bezbożnikom. o »konspirację, sabotaż i inne temu podobne kapitalistyczne przestępstwa.

Wśród oskarżonych znajduje się również pięciu kapłanów katolickich oraz trzy zakonnice. Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ złota i diamentów.

Na parowcu belgijskim »Eloasabetville« dokonano tajemniczej kradzieży diamentów i kruszców złota, wartości 558.000 dolarów, gdy statek znajdował się w drodze z afrykańskiego Konga do Belgii. W Antwerpii wszyscy pasażerowie i obsługa zostali zatrzymani na pokładzie do ukończenia śledztwa policyjnego.